

Gazeta Olsztyńska.

„GAZETA OLSZTYŃSKA“ wychodzi dwa razy na tydzień, co środę i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 60 fen., na pocztach 75 fen., z odnośnieniem w dom przez listowego 1 markę. — Za ogłoszenia płaci się 10 fen. od miejsca wiersza drobnego. — Listy adresować: „Gazeta Olsztyńska“ — Allenstein.

Drukarnia „Gazety Olsztyńskiej“ znajduje się w rynku pod sieniami nr. 11-ty.

Uczmy dzieci czytać po polsku!

Najwyższy czas

zapisywać „Gazetę Olsztyńską“ na nowy kwartał. Na wszystkich pocztach kosztuje „Gaz. Olszt.“ tylko 75 fen. kwartalnie, z odnośnieniem w dom przez listowego 1 markę.

Tych Czytelników, którzy u nas Gazetę zapisali i którym teraz takową pod opaską przesyłamy, prosimy, aby teraz zawczasu zapisali sobie Gazetę na nowy kwartał u listowego lub na pocztę, a oszczędzą sobie i nam niepotrzebnych kosztów i zmudy.

Na wsiach najlepiej jest zawsze dać pieniądze listowemu, który zobowiązany jest Gazetę na pocztę zapisać.

Jeszcze raz więc prosimy o **wczesne a liczne zapisywanie** „Gazety Olsztyńskiej“ na nowy kwartał.

Co słyhać w świecie?

Ojciec św. dowiedziawszy się o śmierci Windthorsta, wyrzekł wiele wzruszony: „Kościół utracił w zmarłym najdzielniejszego, najpotężniejszego duchem obrońcę.“ Z rozporządzenia Papieża i niezawodnie w Jego obecności odbędzie się w tych dniach Msza św. za duszę niebożczyka. Wszystkie gazety włoskie z uwielbieniem piszą o zmarłym. Gazeta włoska „Voce della verita“ powiada w końcu wspomnienia pośmiertnego: „Zmarły pozostał stronnictwu centrum jako polityczną spuściznę dalszą walkę o wyswobodzenie szkoły i przywrócenie zakonu Jezuitów. Pod hasłem Windthorst powinno centrum rozpocząć ostatni bój rozstrzygający.“

W sobotę zeszłą pożegnał się były minister Gossler z urzędnikami swojego wydziału. Powiedział on, że nie cofa się dla tego jedynie, że mu zdrowie nie dopisuje, lecz dla tego, że polityczne stosunki tak się ułożyły, że obawiał się być ciężarem w obec postanowień królewskiego rządu; dla tego też sądził, że odda największą usługę ojczyźnie, jeżeli się z stano-

wiska zajmowanego cofnie. — O tém wiedzieli wszyscy, że dobrowolnie p. Gossler nie ustąpił.

— Projekt szkolny ma być zupełnie przerobiony. W jakim kierunku to nastąpi, to zależy jeszcze od nowego ministra p. Zedlitz.

— Między Niemcami a Hiszpanią wybuchł zatarg o wyspy Prowidencje, które z Karolińskimi wyspami graniczą. Wyspy Prowidencje stoją od r. 1886 pod zwierzchnictwem chorągwi niemieckiej. Otóż Hiszpania rości sobie do tych wysp pretensje i zażądała rozstrzygnięcia papieżkiego, komu się te wyspy należeć mają.

Belgia ma w Afryce znaczne posiadłości. Zarządzają nimi belgijscy urzędnicy i oficerowie. Słychać teraz, że ci belgijscy urzędnicy dopuszczają się tam w Afryce strasznych okrucieństw na tamtejszych mieszkańcach. Niektórzy oficerowie polują podobno na biednych dzikich i schwytych sprzedają w niewolę. Pewien oficer zabił w pijaństwie dwóch ludzi, a rządowe śledztwo wykazało, że obaj byli zupełnie niewinni. Gdy wspomniemy, że i włoscy urzędnicy w koloniach afrykańskich zbrodni wielkich się dopuszczali, to istotnie cywilizacya, jak ją Europejczycy po Afryce szerzą, jest barbarzyństwem, a nie cywilizacyą.

Ameryka. W Nowym Orleanie, mieście Stanu Luizjany, wydarzyły się okropne rzeczy. Przed pewnym czasem zamordowano dyrektora policji miejskiej potajemnie. Podejrzanie padło na Włochów, których w tem mieście dosyć dużo mieszka. Aresztowano też kilkunastu, ale sąd uwolnił ich, bo nie można im było zbrodni udowodnić. Ponieważ jednak lud wierzył, że Włosi byli mordercami, przeto zaraz po sądzie zebrał się wielki tłum ludzi przed więzieniem, wywalił bramy i wszystkich uwieczonych jeszcze Włochów zastrzelono, a potem trupów popowieszano na słupach latarni ulicznych. Całą noc trwało wielkie zburzenie w mieście. Rano na-

deszło wojsko, ale tymczasem wszystko się uspokoiło. Na czele zaburzenia stali adwokaci, lekarze i inni znaczni obywatele miejscy. Włosi w tém mieście tworzą podobno tajny związek, którego członkowie zobowiązani są mścić się, gdy któremu z nich jaka krzywda się stanie. Związkowi też mieli zamordować owego dyrektora policji. Po zaburzeniu otrzymał ten, który zaburzeniami kierował, list z groźbą, że on zabity, a rodzina jego otrutą zostanie.

W Chile, amerykańskiej republice, trwa zacięta walka bratobójcza. Prezydent nie chce ustąpić i ma za sobą kilkanaście tysięcy wojska lądowego. Niedawno jeszcze całe wojsko lądowe go popierało, ale powstańcom udało się przeciągnąć znaczną jego część na swoją stronę. Straszne rzeczy dzieją się tam. W tych dniach zbombardowano z okrętów pewne miasto, które się powstańcom poddać nie chciało i całe miasto prawie z ziemią zrównano. Kilka bomb zniszczyło dworzec kolei żelaznej, gdzie się 200 ludzi schroniło, którzy wszyscy śmierć w gruzach znaleźli. Prezydent wypędza swych przeciwników z kraju i zabiera im majątki. Także kilku niemieckich i angielskich kupców już wydalil, a nawet austriackiego posła. Kto wie, co z tego jeszcze będzie.

Pogrzeb ś. p. dr. Windthorsta.

Po nabożeństwie żałobnem odprawionem we wtorek w kościele św. Jadwigi w Berlinie, przewieziono ciało ś. p. dr. Windthorsta na dworzec, a stąd koleją do Hanoweru. W nocy na środę, o godz. 2-giej przybyło z ciałem do Hanoweru i złożono je w przybocznym pokoju, należącym do pokojów książęcych na dworcu kolejowym. Trumnę metalową okrywało bardzo wiele wspaniałych wieńcy, między którymi odznaczał się wieńiec ofiarowany przez cesarza. Ten wieńiec, jako też poduszki z orderami niebożczyka złożono przy trumnie.

Dawniejsza królewska rodzina hano-werska nadesłała także bardzo wspaniałe wieńce, nadesłały je także: każde z stronnictw parlamentarnych, hano-werska gmina królewska i wiele stoworzyszeń; tych różnych wieńcy była tak znaczna liczba, że zajęły one cały pokój. O godz. wpół do 9-tój z rana zebrały się na dworcu deputacye i bardzo znaczna liczba miejscowych i zamiejscowych towarzystw z chorągwiami, aby wziąć udział w pochodzie pogrzebowym.

Z dworca kolejowego w Hanowerze ruszył orszak pogrzebowy z muzyką i z 50 kapłanami na czele o godz. wpół do 10-tój z rana, a o godz. wpół do 11-tej stanął przed kościołem Panny Maryi; ks. Biskup hildesheimski wraz z duchowieństwem przyjął trumnę i poprowadził ją do świątyni, gdzie złożono ją na katafalku przed wielkim ołtarzem. Kościół był świetnie przystrojony w palmy i kwiaty. Grobowiec był okryty żałobnym kirem i kwiatami. Katolickie Stowarzyszenia wraz z chorągwiami ustawiły się w świątyni rzędem. Na krzesłach w bliskości katafalku zasiedli: rodzina Windthorsta, reprezentanci cesarza, naczelny prezes Bennigsen i przywódcy centrum Reichensperger, baron Bruel, baron Heeremann, hr. Ballestrem i inni. Na tém nabożeństwie żałobnym byli także między innymi: prezes policji Brandt, dyrektor miejski Haltenhoff, członkowie kolegów miejskich i Izby handlowej. Solenną mszą św. żalobną odprawił Biskup hildesheimski, przyczém asystowało mu trzech kapłanów. W czasie mszy św. śpiewał na chórze chór śpiewaków, a po nabożeństwie przemówił generalny wikaryusz ks. Hugo, sławiąc niebożczyka jako wiernego i odważnego szermierza, którego zasługi uznali cesarz i Ojciec św. Kaznodzieja wezwał zebranych do modlitwy, prosząc Boga, aby siła ducha zmarłego od działywała nadal i doprowadziła do zupełnego szczęśliwego zwycięstwa.

Następnie ks. Biskup poświęcił zwłoki i grobowiec, w którym wśród śpiewów żałobnych spoczęły śmiertelne szczątki nieodżałowanego przywódcy centrum.

Nad zamkniętym grobowcem przemówił ks. Biskup, sławiąc s. p. dr. Windthorsta jako wiernego syna Kościoła, a następnie zaznaczył jego wielkie znaczenie na stanowisku przywódcy katolików i wierność dla cesarza i cesarstwa. Ks. Biskup zakończył przemówienie nadzieją, że duch s. p. Windthorsta będzie zagrzewał katolików do trzymania się wiernie jego zasad. — Na tém zakończyło się to nabożeństwo żałobne i pochowanie zwłok męża nieodżałowanej pamięci, którego wspomnienie

przetrwa długie wieki i żyć będzie nawet wtedy, kiedy o innych mocarzach tego świata głuche już zapamięta milczenie.

Niech odpoczywa w pokoju!

Od pewnego robotnika z miasta

odebraliśmy w tym tygodniu list, w którym tenże pisząc, że zna dobrze Kaborno, staje dla tego w obronie robotników tamtejszych. Nie powtarzamy listu w całości, bo trochę jest spóźniony, a po drugie, że podaje prawie te same szczegóły, jakie w dawniejszych listach z Kaborna umieszczone były.

Pisze robotnik z miasta, że jeżeli robotnicy w Kabornie posiadają po parę morgów roli, to nie derobili się tego u kabornskich gospodarzy, ale że przyszli właśnie do Kaborna, gdy w Klewkach i Trékusku lasy karczowano, nabrali tam parcelów, sadzili dużo kartofli, siali żyto i jarzę i tak się dorobili podobno z tych dwóch majątków. Dalej pisze robotnik, że jeżeli gmina czasem musi robotnika wykupować z Królewca, to zdarzy się to tylko z powodu choroby. W lesie zaś nie mają robotnicy kabornscy po trzy marki pastwisk, bo pasterz bierze 5 marek, 2 korce kartofli i funt masła od sztuki, a gdy leśnik zajmie tak ze trzy razy do roku krówę, to trzeba jeszcze każdy raz po 10 marek kary płacić. Tyle kosztuje pasza i to tylko przez trzy latowe miesiące.

Tyle umieszczamy z tego listu. Nie możemy się rozpisywać o wesołach hucznych, jakie podług zdania robotnika gospodarze wyprawiają, bo korespondent sam przyznaje, że taki gospodarz długo potem ostać się nie może. Jest to tak samo u robotników jak u gospodarzy. Kto hucznie i nad stan żyje, rychlej czy później pójdzie w dziady, choćby on i największym majątkarzem był. Przeciwnie zaś, człowiek oszczędny i liczący się z groszem, choćby i najuboższy robotnik, zawsze będzie miał dostateczne wyżywienie. Sami znamy bardzo porządnych robotników w mieście, którzy przez całą zimę pracy nie mają, a jednak stanie ich gazetkę zapisać, dobrą książkę kupić i do Towarzystwa przystąpić. Nie zarobili oni latem więcej od tych, którzy dla rozrzutności, a najczęściej dla zagładania w kieliszek, zębami dzwonią i stają się drugim ciężarem.

Najpierwszą zaś rzeczą przy tém wszystkim jest to, aby być zadowolonym ze swego losu. Poeta Kochanowski powiada:

Ten pan, zdaniem mojem,

Kto przestał na swoim.

Kto się kontentuje tém, co ma, ten

jest sobie panem. To niezadowolnienie między robotnikami, jest bardzo grzeszne i trzeba go się wystrzegać, bo prowadzi ono do socjalizmu. Dziś i robotnicy mają nie tak źle, bo są gazety, są koleje, więc dowiedzieć się można i pojechać za zyskowniejszą robotą, ale i tam trzeba oszczędnie żyć, żeby coś na zimę do domu przynieść. Dla naszych robotników jest najlepiej, gdy się który za robotą puści, aby pojechali w polskokatolickie strony, naprzykład do Prus Zachodnich lub W. Ks. Poznańskiego. Niech nikt nie sarka na gospodarzy lub panów, bo na świecie każdy ma do walczenia z przeciwnościami i biedą różnego rodzaju, bo „Bojowanie jest żywot człowieczy“, jak mówi Pismo św.

Na tém zakończamy wogóle całą sprawę z Kaborna.

Korespondencje „Gazety Olsztyńskiej“

Berlin, dnia 17 marca 1891.

Niech będzie pochw. Jezus Chrystus!

Z siedmdziesiąt tysięcznej liczby Polaków tu w Berlinie zamieszkałych, wrywam się jak Filip z konopi, aby napisać słów kilka o tutejszej kolonii polskiej, która jak wyspa na morzu germańskim się znajduje. Że jestem czytelnikiem pisma Waszego, zawdzięczam to przypadkowi takiemu, że poznałem się z pewnym Polakiem, który z Warmii pochodzi i utrzymuje sobie „Gazetę Olsztyńską“, co jest chwalebne, że się stara pismo z swjej rodzinnej strony popierać. Przeczytawszy u niego kilka numerów „Gazety Olsztyńskiej“, bardzo mnie ucieszyło, że Warmiacy, których już za zniemczonych miano, taką gazetkę posiadają, która zasługuje na pochwałę, bo jest pismem na wskroś polskokatolickim i ma ten wzniosły cel, że jako głos ludu polskokatolickiego na Warmii, w jego myśl i dla jego dobra pisze. Dla tego, choć w pierw tej gazety nie znałem, bom rodem z Wielkopolski, poznawszy, że jest dobrém pismem, nie szczędzę tych kilku trojaków na nią i tak długo, jak istnieć i w tém samym duchu pisać będzie, pozostanę jej czytelnikiem.

Ale teraz muszę się zwrócić do innego przedmiotu, bo kiedy z Berlina piszę, to też muszę o nim co opisać, aby ciekawość szanownych Warmiaków zaspokoić. Bo Berlin daleko od Warmii i nie każdy Polak z Warmii będzie miał sposobność go widzieć. Berlin jest to olbrzym nad wszystkiemi miastami niemieckimi, rozciąga się wzdłuż i w szerz po półtoręj mili i mieści w swych murach przeszło półtora miliona ludzi. W tej

liczbie tak potężnej jest też okazała liczba nas Polaków. Bez przesady, jest tu 70 tysięcy Polaków, jeżeli nie więcej. Prawie wszyscy należą do stanu rzemieślniczego i robotniczego, którym już nasza obszerna ziemia polska jest za szczupłą i będąc od obcego żywiołu wyparci, musimy na tej piaszczystej Brandenburskiej chleba szukać i z biedą walczyć. Może to niejednego zdziwi, że nas tu tyle Polaków, co i na Warmii polskiej, ale tak jest w istocie. Berlin mieści w swych murach taką liczbę Polaków, jakiej nie ma żadne miasto w ziemiach polskich pod zaborem pruskim, nawet polski Poznań ich tyle nie mieści. Chociaż tutejsi Polacy znajdują się jakoby w morzu niemieczyzny, pomimo to nie zapominają o Ojczyźnie i pamiętają, że się Polakami urodzili i chociaż Polska upadła, to my tu zawsze Polakami pozostać chcemy. Staramy się też gorliwie o to, czego dowodem, że mamy tak samo jak Wy, Warmiacy, pismo polskie pod tytułem „Gazeta Polska w Berlinie“, która tak samo jak Wasza wychodzi dwa razy tygodniowo, ale za to droższa, bo kosztuje kwartalnie 1 m. 60 fen. Tylko w Towarzystwach Was przewyższamy, bo mamy 20 Towarzystw polskich tu w Berlinie, podczas gdy u Was na Warmii, o ile czytałem, dopiero jedno powstało. Ale i to świadczy o Waszych dobrych chęciach, że też dążycie do polepszenia Waszej doli. Pokazaliście to i składkami na czytelnice ludowe i przy odbytych wyborach głosowaniem, czém daliście dobry przykład innym na wół uspiołym w duchu narodowym.

Z bólem serca jednakże muszę wyznać, że chociaż połowa z tej ogromnej liczby tutejszych Polaków stara się gorliwie, aby swą narodowość nie zatracić, to druga połowa w podłości lekceważąc swą narodowość, którą ich Pan Bóg obdarował, ginie w morzu niemieczyzny. Główną przyczyną tego jest, że pojmują Niemki za żony, przez co ich dzieci i oni sami swą narodowość tracą. Dowodem tego są liczne polskie nazwiska, jakie jeszcze noszą i przekręcają, a polskiej mowy już nie znają. Tym sposobem zdradzają swą narodowość, przechodzą do obcego żywiołu i pomnażają sami przeciwników polskiej narodowości. Wielu także z naszych tu na bruku berlińskim ginie w mętach socjaldemokracji. Są to po większej części młodzi ludzie, co moralnie na duchu upadli, pijaństwu, jako też próżniactwu ulegli i od złośliwych i zepsutych ludzi dali się bez zastanowienia opanować, którzyby drugim ich rzetelnie nabytą własność na swą hulatykę wydrzeć chcieli. Więc jak się przekonałem, są to bardzo zepsu-

ci ludzie, którym religia i ojczyzna za nic, ale wina jest w tém i ich rodziców, którzy o ich dobre wychowanie mało dbali i nie starali się, by w ich domu dobra książka lub gazeta polska się znajdowała. Za to mają z nich taką pociechę, że na lada obiecanki złośliwych ludzi lgną i przed nimi się uginają jak ta słaba roślina, co się przed lada wiatru powiewem ugina i łamie. Brak im prawdziwej i zdrowej oświaty, która nam Polakom jest koniecznie potrzebna i o nią też każdy dbać powinien. Ja sam jestem jeszcze młody, ale zawczasu poznałem dobre polskie książki i gazety, z których nauczyłem się pełnić obowiązki jakie jako katolik i Polak mam względem Boga, swych współbraci i kraju ojczystego.

Nam Polakom w Berlinie uczuwać się też daje brak słowa Bożego w naszej ojczystej mowie. Polacy katolicy tutejsi stanowią trzecią część wszystkich katolików berlińskich, kościołów katolickich jest więcej jak 10, ale tylko w jednym, bardzo odległym jest dozwolone polskie nabożeństwo odprawiać. Co za porównanie! Tworzymy trzecią część katolików, a z kościołów ani jednej dziesiątej nie posiadamy. Niedawno temu Wielebny ksiądz Lizak miewał polskie kazania w kościele św. Urszuli, bardzo przez Polaków zwiedzanego, ale z strony innych osób zostało mu to zakazane. A więc nam Polakom nawet słowa Bożego zazdroszczą, a w obecnej wyraźnej nam mowie pada to słowo Boże jak owo ziarno między ciernie, a wszedłszy, będzie zaduszone. Ci panowie woleliby, byśmy w socjalisty poszli.

Dodać też należy, że Berlin, jak wielkim jest miastem, tak też zepute w nim są obyczaje, które tu się wcale opisać nie dadzą. Pomiedzy bogatymi stanami, obfitującymi we wszelki zbytek i dostatek, nie brak też nędzy i takich, co im na łyżce strawy zbywa. Przyczyną tego jest najwięcej pijaństwo, które tu w najlepszym kwitnie i jest najpierwszym krokiem do nędzy i upadku ludzkiego, bo ile to tysięcy przez tę przekletą gorzałę wpada w największą nędzę i przedwcześnie idzie do grobu, wiele zbrodni i kradzieży przez pijaństwo się popełnia. Ale tacy ludzie sami sobie winni, bo jak te zwierzęta nie mogą się upamiętać i swych chuci cielesnych powstrzymać.

Na zbliżającą się uroczystość setnej rocznicy konstytucji trzeciego maja zaczynają u nas na dobre radzić, jakby najlepiej tę ważną chwilę uczcić w godny sposób.

Na tém kończę moje pisanie i pozdrawiam serdecznie wszystkich braci Polaków na Warmii.

J. P., Wielkopolanin.

(Dziękujemy za piękny list i pozdrawiamy nawzajem od Warmiaków. Gazety roześlemy podług wskazanych adresów. Redakcyja).

Wiadomości z Warmii i z dalszych stron.

* Olsztyn. We wtorek stawali przed tutejszą izbą karną sędziy magistratu Hermann Laborius i Orłowski, oskarżeni o wykroczenie w urzędzie. Sciągali oni obaj podatki w naszym mieście, przyczém zatrzymywali pieniądze dla siebie. I tak Laborius zebrał raz 630 marek podatku, z których później tylko 140 m. oddał, a resztę stracił. Skazano go za to na rok więzienia i przez dwa lata nie wolno mu będzie sprawować urzędu publicznego. Orłowski zaś przywłaszczył sobie zebrane podatki w sumie 58 m. 75 fen. Pieniądze te miał podobno później oddać. Skazano go na 6 miesięcy więzienia i również przez dwa lata nie będzie mu wolno sprawować urzędu publicznego.

— Kontrole wiosenne odbędą się: W środę, dnia 1-go kwietnia o godz. 9-tęj w Dąbrówce; po południu tegoż dnia o godz. 3-cięj w Starym Wiercubie.

W czwartek, dnia 2-giego kwietnia rano o 9-tęj w Wartemborku; po południu tegoż dnia o 3-cięj w Bartółtach.

W piątek, 3 kwietnia o godz. 9 rano w Purdzie; tegoż dnia o godz. 3 po poł. w Jelguniu.

W sobotę, 4 kwietnia rano o 9 w Pluskach; tegoż dnia o 3 po poł. w Szombruku.

W poniedziałek 6 kwietnia po poł. o 3-cięj w Jonkowie.

W czwartek 9 kwietnia o 9 w Olsztynie (dawniejsze koszary strzelców), dla mieszkańców Olsztyna i wybudowań z lat 1878 do 1883; tegoż dnia po poł. o 3 dla Olsztyna i wybudowań z lat 1884 do 1890.

W piątek 10 kwietnia o 9 rano dla wszystkich rezerwistów z Olsztyna i wybudowań; tegoż dnia po poł. o 3 dla wiejskich miejscowości.

— Szosa z Wartemborka do Olsztyna ma być budowaną. Premia prowincjonalna została już przyrzeczona.

— Z powiatu. Gospodarz Jakób Baczewski wybrany i potwierdzony został jako ławnik gminy Jondorskiej. — Gospodarz Andrzej Pliszka wybrany i potwierdzony został jako ławnik gminy Wipsowskiej.

* Wartembork. Nauczyciel Arendt ztąd został powołany do szkoły miejskiej w Bydgoszczy, a na jego miejsce przybędzie nauczyciel Fleischer z Raszajna. — Na tutejszej poczcie

wypłacają dotychczas czterem robotnikom rentę starości.

* **Frembork.** W zeszłą niedzielę udzielił Najprzew. ks. Biskup dyakonem Kuhnigowi i Terleckiemu święceń kapłańskich. Kandydaci teologii Antoni Braun, August Lingnau i Oton Wobbe otrzymali wyższe święcenia i tonzurę. — Nowowysięcony ks. Kuhnig został mianowany kapłanem w Nitychu, a ks. Terlecki, jak już pisaliśmy, kapłanem w Kalwie.

* **Zyborck.** We wtorek odbył się tu targ na bydło, na który spędzono wiele inwentarza. Handel był jednakże tylko na konie dobry, których wiele kupowano i dobrze płacono. Bydło spadło w cenie o 25 do 30 marek na sztuce. Dla tego też tylko młodociane bydło miało odbyć. Świnie też nie płaciły i najwięcej pobrano ich z powrotem do domu. — W tych dniach znaleziono w lesie powieszzonego grózka L. Cierpiał on dawniej trochę na umyśle i przypuszczają, że w napadzie tej choroby samobójstwo popełnił.

* **Kion (na Mazurach).** U nas odbyło się także w poniedziałek nabożeństwo żałobne za spokój duszy ś. p. dr. Windthorsta. Jak tylko w niedzielę po południu wiadomość o śmierci tego nieodżałowanej pamięci męża doszła do wioski naszej, uderzono zaraz na znak żałoby we wszystkie dzwony.

* **Margrabowa.** Uczeń sekundy tutejszej szkoły rolniczej, liczący 17 lat, usiłował rewolwerem się zastrzelić. Chciał on trafić w serce, ale mu się to nie udało. Biedak leży ciężko chory.

* **Nitych.** W nocy z poniedziałku na wtorek włamano się po drugi raz w krótkim czasie do naszego kościoła. Złodziej otworzył gwałtem zamek do wieży i ztąd chciał przez przysionek wniknąć do kościoła. Nie mógł jednakże dostać się wewnątrz i oprócz potrząskania zamków żadnej szkody nie wyrządził. Podejrzany jest o włamanie się pewien czeladnik blachnierski, którego też aresztowano.

* **Gebice (w Poznańskim).** Na odbytym tu targu znalazła pewna 70-letnia kobieta stumarkówkę papierową. Myśląc, że to obrazek, przypięła go na szafę. Przypadkiem przyszedł do owiej kobieciny nauczyciel, który zobaczywszy stumarkówkę na szafie przypiętą, zadziwił się bardzo. Pokazało się, że pieniądze ten zgubił włódarz ks. prob. Siega z Orchowa. Włódarz też pieniądze odebrał, a kobieta otrzymała sowitą nagrodę.

Sprzedaz drzewa.

We wtorek, 29 marca rano o 9-tęj w Olsztynie, hotel Buchorna.

Od Redakcyi.

— Panem Tomaszowi Szafryńskiemu i Andrzejowi Hermanowskiemu w Westfalii: Prosimy teraz Gazetę na poczęcie zapisać.

Ogłoszenia.

Przedni gips

nawozowy, w znanym najlepszym towarze, nadszedł właśnie i poleca go jak najtaniej

Maks Barczinski.

Ucznia przyjmie drukarnia „Gazety Olsztyńskiej.“

Margaryna (sztuczne masło),
najlepsze, funt 65 fen.

Smalec amerykański, funt 45 fen.,

Smalec do pieczenia, funt 65 fen.,

Wielkie słodkie śliwki (szwaczki),
funt 30 fen.,

Herbata, czekolada, mięso peklowane,
rozmaite sery, znakomity tyłżycki,
funt od 40 fen.,

Piwo w flaszkach,
jako i wszystkie

towary kolonialne tylko po tanich
cenach

poleca

Ed. Hahn,
Hotel Kronprinz.

Make pszenną po 15 f. funt,
żytnią po 13 fen. funt
poleca

Leonard Sikorski,

mistrz piekarski w Gietrzwałdzie.

Szanownej Publiczności miasta Olsztyna i okolicy donoszę, że osiedliłem się tutaj jako

przykrawacz

i polecam się do wykonywania ubrań męzkich. Robota dobra i trwała, ceny niskie. Mam także na składzie próby ładnych i tanich materyi na ubrania. Polecam się łaskawym względem Szanownej Publiczności.

Z wysokim szacunkiem

J. B. Dost,

przykrawacz krawiecki, Olsztyn,
ulica Prosta nr. 11.

Dwóch dobrych czeladników krawieckich
mogących na sztuki robić, przyjmie
zaraz J. B. Dost, przykrawacz w Olsztynie,
ulica Prosta nr. 11.

Szanownym panom szewcom i
siedlarzom, jako i wszystkim trudniącym się
wyrobami ze skóry, donoszę uniżenie, że otworzyłem tu

handel skór.

Podejmuję także walkowanie i przyrządzania skór i proszę o poparcie mego przedsiębiorstwa.

August Moser,

skład i przyrządzalnia skór.

Olsztyn, ulica Olsztyńska nr. 4.

Dwuskibowce

do orania pod nazwą pług normalny (Normal-Pflug), lekko i dobrze idące, na 2ch kółkach i na 2 konie. Można nim dobrze rolę na rozmaity sposób uprawiać. Za jednym naciśnięciem sprężynki rozejdą się kółka na swe miejsce i idą brózdą a nie po skibach. Cena 50 do 80 marek. Kto sobie taki pług życzy nabyć, niech się zgłosi do niżej podpisanego, a otrzyma pług w 8 lub 14 dniach.

Wykonawca za takowe zaręcza.

A. Szczepański,

mistrz kowalski w Butrynach.

Erak kościołów katolickich w Berlinie

we wszystkich katolickich gazetach opisany, omawiany na prowincjonalnych i walnych wiecach katolików i zalecany gorąco ofiarności współwyznawców, ciągle jeszcze trwa. Niżej podpisany, któremu jest powierzonych 22 tysiące dusz w północno-wschodniej części Berlina, gdzie się znajduje chyląca się ku upadkowi kaplica z pruskiego muru, prosi wszystkich katolików w Niemczech o miłosierne datki na budowę kościoła św. Piusa. Parafia tego kościoła jest bardzo uboga. Katolicy! Miejcie miłosierdzie nad nami.

Ks. Frank,

proboszcz przy kościele św. Piusa
w Berlinie, Pallisandenstr. 73.

GOSPODARSTWO

obejmujące 73 mórg roli wraz z łakami, budynek murowany z cegły, duży, o czterech izbach, 2 stodoły i chlew dla świni, wszystko dobrze budowane, nowe, z inwentarzem chce z wolnej ręki sprzedać za 3 tysiące i 7 set talarów. Kto chce nabyć, niech się zgłosi do gospodarza Józefa Freyni w Bredyaku (Bredinken O. Pr.)

Zapisujcie „Gazetę Olszt.“